Nr 89. Kraków, Czwartek 19 Kwietnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plebna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed nowemi targami.

Prezydent ministrów bar. G a u t s c h wrócił już z Karlsbadu do Wiednia i zapewnie w tych dniach rozpocznie pertraktacye z przywódcami stronnictw w sprawie powszechnego głosowania. Bardzo prawdopodobnem jest, że równocześnie podejmie bar. Gautsch starania, celem parlamentaryzacyi gabinetu. Luźne wzmianki o tem, poprzedzające wyjazd premiera do kąpiel, zdawałyby się o tem świadczyć. Zresztą łatwo jest zrozumiałem, że bar. Gautsch radby podzielić się trudem przeprowadzenia swojego projektu reformy wyborczej z przedstawicielami klubów. Ułatwiłoby mu to całą akcyę w wysokim stopniu. Oczywista jest atoli rzeczą, że rekonstrukcya gabinetu Gautscha w duchu parlamentarnym, będzie możliwą dopiero po akceptowaniu zasad reformy wyborczej przez te kluby, których przedstawiciele weszliby do gabinetu. Parlamentaryzacya jego byłaby więc równoznaczną z przyjęciem przez Izbę całej reformy wyborczej.

W tej chwili jednak sytuacya tak się jeszcze nie przedstawia, jakkolwiek wszystko zdaje się przemawiać za tem, że jest ona dla rządowej reformy wyborczej b a r d z o k o r z y s t n ą. — Świadczą o tem liczne ewolucye zawziętych przeciwników powszechnego głosowania. Stanowisko hr. Dzieduszyckiego, określone przez niego samego w ostatnich czasach, zdaje się także za tem przemawiać. Targi toczyć się więc będą głównie o l i c z b ę m a n d a t ó w, co do której okazuje bar. Gautsch skłonność do daleko sięgających ustępstw.

Z przedstawicielami Koła polskiego rozpocząć się mają pertraktacye dopiero w dniach najbliższych. Zjechać ma w tym celu do Wiednia, oprócz prezydyum, względnie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, także namiestnik hr. Potocki, który dotychczas tak wybitną, w sprawie reformy wyborczej odnośnie do Galicyi, odegrał rolę.

Zdaje się, że liczba mandatów z Galicyi znacznie b ę d z i e z w i ę k s z o n a. Trudno atoli przypuścić, aby się to stało bez równoczesnych „ustępstw“ w tym samym kierunku dla innych narodowości, a przedewszystkiem dla niemieckiej. W takim razie zwiększenie liczby mandatów dla Galicyi mieć będzie wartość czysto formalną, iluzoryczną, bo przecież nie na ich liczbie polega polityczna ich wartość, lecz na stosunku jej do liczby mandatów innych klubów i narodowości. Galicya zaś upośledzoną była pod tym względem już w obecnie obowiązującej ordynacyi wyborczej, krzywdę zaś dotychczasową spotęgowano jeszcze w projekcie Gautscha. Na tem stanowisku oprzeć się tedy powinni zarówno przedstawiciele Koła polskiego, jak namiestnik, żądając obecnie większej liczby mandatów poselskich dla Galicyi.

Należałoby także przy tej sposobności jasno postawić kwestyę zwiększenia autonomii. Jeżeli konserwatystom Koła polskiego rzeczywiście na jej kompetencyi zależy, a nie na tem, aby przy tej sposobności powetować sobie w kraju tę część znaczenia swego stronnictwa, którą stracić mogą w Wiedniu z powodu powszechnego głosowania, to niechże poczynią starania, celem przeprowadzenia s e j m o w e j reformy wyborczej. Sposobności ku temu rząd z pewnością nie poskąpi. Zważywszy, że parlament obradować ma do końca roku, to bez wielkich trudności znaleść się może parę tygodni na z w o ł a n i e S e j m u g a l i c y j s k i e g o, celem przeprowadzenia, na tej nadzwyczajnej sesyi, reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu w duchu powszechnie odczuwanych postulatów.

Bez tej reformy, wszelkie upominanie się o rozszerzenie autonomii krajowej, uważamy za pospolitą hipokryzyę koteryjną, nie mającą nic wspólnego z interesami kraju, a raczej tym interesom szkodliwą. Tylko wtedy, gdy wszystkie warstwy społeczne przypuszczone będą do udziału w reprezentacyi krajowej, rozszerzenie jej ustawodawczej kompetencyi może wyjść krajowi na korzyść. Bez spełnienia tego warunku, ataki o rozszerzenie autonomii, uważać musimy za chęć utrwalenia w kraju tych konserwatywnych rządów, na których pastwę dotąd on był wydany.

O tem pamiętać należy podczas najbliższych rokowań z rządem.

Niebezpieczny władca.

Bezpośrednio po owem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, na którem kanclerz Niemiec, ks. Bülow, zasłabł tak nagle, rozeszła się wieść, że miał on w tym dniu wypowiedzieć w parlamencie drugą jeszcze mowę, zwracającą się w bardzo ostry sposób przeciwko Rosyi, i to na w y r a ź n e a s t a n o w c z e ż ą d a n i e W i l h e l m a II. Zasłabnięcie kanclerza przeszkodziło tej filipice i zapobiegło nowemu zaostrzeniu się stosunków rosyjsko-niemieckich, co po tego rodzaju mowie kanclerza napewno byłoby nastąpiło. Ten dziwny zbieg okoliczności zwrócił uwagę prasy niemieckiej a także zagranicznej. Wychodząc z punktu widzenia, że kanclerzowi niemieckiemu tego rodzaju prowokacya Rosyi nie była na rękę, niektóre organy dały wyraz przypuszczeniu, że ks. Bülow bynajmniej się nie martwił faktem, że nagła słabość uwolniła go od obowiązku spełnienia żądania swego władcy. Inne pisma posunęły się w swych domysłach jeszcze dalej i dopatrywały się między żądaniem Wilhelma a nagłem zasłabnięciem kanclerza nawet pewnego związku p r z y c z y n o w e g o. Czy lub o ile domysły te były trafne, trudno dociec; nie byłby to atoli pierwszy wypadek, w którym impulsywny temperament Wilhelma w niemały kłopot wprawiał jego kanclerza.

Dziś znów część prasy niemieckiej zapytuje się otwarcie, czy znana już czytelnikom naszym depesza Wilhelma II do hr. Gołuchowskiego wysłaną została z wiedzą i za zgodą ks. Buelowa? Skutek tej depeszy jest bowiem dla Niemiec dziś już bardzo niekorzystny, poniekąd nawet wprost fatalny. Prasa włoska zrozumiała odrazu, jaki był jej cel właściwy, nie tai bynajmniej, że Wilhelm II, wyrażając w sposób tak ostentacyjny swoje uznanie austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych, pragnął tem równocześnie dać wyraźną admonicyę rządowi włoskiemu. Kilka dzienników włoskich zastanawia się nad tem, co Wilhelm II mógł mieć na myśli, zapewniając hr. Gołuchowskiemu wzajemne poparcie Niemiec w „podobnych wypadkach“ i dochodzi do wniosku, że tym „podobnym wypadkiem“ może być tylko „kwestya macedońska“. Rezultatem tych refleksyj jest w prasie włoskiej prawdziwa powódź artykułów p r z e c i w k o N i e m c o m. — Nie ulega wątpliwości, że depesza Wilhelma bynajmniej nie zdoła pogłębić we Włoszech wątłej już od dawna wierności dla trójprzymierza, lecz przeciwnie, że sojusz ten bardziej jeszcze zdepopularyzuje w opinii publicznej Włoch.

Prasa niemiecka bynajmniej też dziś nie tai swego niezadowolenia z powodu tego nowego samodzielnego porywu Wilhelma w dziedzinie polityki zagranicznej. Nawet szowinistyczna „Taegliche Rundschau“ pisze o nim: „Telegram Wilhelma wywołuje bardzo mieszane uczucia. Na zawarte w nim podziękowanie dla Austryi wszyscy chętnie się godzą, jakkolwiek nie należy zapominać o tem, iż Austro-Węgrom, nie skrępowanym żadną „ekstra tourą“, łatwiej było popierać interesy Niemiec, niż Włochom, których zboczenia polityczne zanadto długo tolerowaliśmy. I zupełnie zrozumiałe niezadowolenie Włochów zniesiemy ostatecznie, lecz z depeszy cesarskiej przebija tak znaczny zasób p o l i t y k i u c z u c i o w o o s o b i s t e j i n a s t r o j o w e j, że już z tego powodu pragnęlibyśmy, ażeby depesza ta nie była ujrzała światła dziennego. Wiary w spokojną siłę Niemiec i w jej zamiar prowadzenia polityki t r z e ź w e j telegram ten bynajmniej nie pomnoży“.

Inny organ berliński, „Morgenpost“ tak ocenia depeszę cesarską: Jakże oziębiająco oddziała ona zapewne na pewne koła w Austryi, które może dumne były z tego, iż w ciężkiej chwili mogły okazać niemieckiemu sprzymierzeńcowi swoją możność i wyświadczyć mu wielką przysługę. Dziś koła te dowiadują się, że w Berlinie uważa się to jedynie za usługę, jaką bursz sekundant oddaje swemu komilitonowi na miejscu ćwiczeń zapaśniczych. Czy można to nazwać krokiem szczęśliwym, że tego nawskróś studenckiego zwrotu użyto w tak ważnym akcie politycznym w chwili, w której w Austryi mnożą się głosy, dopatrujące się w zbliżeniu do Rosyi większych korzyści dla monarchii habsburskiej, niż w sojuszu z Niemcami; w której przemysł austryacki, zagrożony na Levancie konkurencyą niemiecką, wzywa przeciwko niej pomocy swego rządu; w której wreszcie na Węgrzech objęła władzę niezbyt życzliwa dla Niemiec koalicya? Czy dalej sędziwy cesarz Franciszek Józef nie miałby powodu dać nam uczuć, że ocena działalności jego ministrów jemu tylko przysługuje? Styl Wilhelma II, obracający się między mistyczną niejasnością i akademicką żywością często bardzo nie sprzyjał rozwojowi Niemiec. Ogólnie też panuje zdziwienie, że depesza ta ukazała się bez kontrsygnatury kanclerza“.

Podobnie wyrażają się o tym akcie Wilhelma inne pisma niemieckie. Faktem dalej jest, że i prasa wiedeńska przyjęła go z bardzo mieszanemi uczuciami. Wrażenie, jakie tam sprawił telegram Wilhelma, określić można, jako — ogólne zaambarasowanie. Nie idzie też, że znów na tem tle pojawiają się pogłoski, iż dni rządów ks. Bülowa są policzone, że nie zechce on przyjmować nadal odpowiedzialności za czyny swego władcy, którym nie zawsze może zapobiedz przez „nagłe zasłabnięcie“.

Dodać tu jeszcze wypada, że już przed ukazaniem się owej depeszy w kilku poważnych organach niemieckich pojawiły się refleksye na temat, że częste osobiste mieszanie się Wilhelma II do polityki zagranicznej, m o ż e n a r a z i ć N i e m c y n a p o w a ż n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o.

Z prasy rosyjskiej.

(Z ostatnich chwil Abramowa — Ks. Mieszczerski o biurokracyi rosyjskiej. — Hr. Tołstoj o amnestyi. — Brzydkie towarzystwo hrabiów — Hr. Witte nowym Bismarckiem).

Jak wiadomo z telegramu, zabito w Borysoglebsku oficera kozaków Abramowa, znanego z gwałtów, jakich się dopuścił na osobie Spirydonówny, zabójczyni tambowskiego dyktatora, Łużenowskiego. Wiadomo również, że Abramow zadawał jej wymyślne męki, wespół z policyantem Zdanowem, przerzucając ją kopnięciem nogi z kąta do kąta celi, butem i kolbą uszkodził jej oczy, wreszcie zhańbił ją i naraził na wstrętną chorobę. Społeczeństwo, wzburzone do dna tak niesłychanem okrucieństwem, wołało o zadośćuczynienie, śledztwo i oddanie tego zbrodniarza w ręce sądu. Posypały się zbiorowe protesty, petycye i wyrazy oburzenia, a stowarzyszenia kobiece, zwłaszcza rodaczki Abramowa z nad Donu, przypuściły energiczny szturm do opinii publicznej, żądając tylko wykonania prawa i powołując się naiwnie na konieczność chronienia kobiety rosyjskiej przed gwałtami kozackiemi. Otóż wszczęte, również przez oficera kozackiego Wojnowa, śledztwo, s t w i e r d z i ł o w s z y s t k i e w s t r z ą s a j ą c e f a k t y, k t ó r e b y ł y o g ł o s z o n e w g a z e c i e „R u ś“. Jednocześnie w moskiewskim szpitalu wojskowym odbywało się przez rząd zainicyowane psychiatryczne badanie Abramowa.

Lekarze uznali stan umysłowy Abramowa za normalny, poczem w ł a d z a w y p u ś c i ł a g o n a w o l n o ś ć.

„Z Moskwy — pisze „Wiek XX“ — przyjechał Abramow do Borysoglebska. Tu, natrząsając się z ludzi uczciwych, odbywa spacery... Wierzy w słuszność swej sprawy i jako taki wysoko nosi głowę. Jest on zapewne przekonany, że wszystko, czego dokonał na swej ofierze, odpowiada tendencyom rządu i dlatego nie może być pociągnięty do odpowiedzialności. — „W drodze zaś z Moskwy do Borysoglebska wypowiadał przed publicznością swój żal, iż nie zastrzelił Spirydonównej i że wskutek tego cała „historya“ wyszła na jaw. Mówił też, że p o c z y n i n r z ą d u s t a r a n i a, a b y m u p o z w o l o n o w ł a s n o r ę c z n i e p o w i e s i ć S p i r y d o n ó w n ę“...

Nie danem mu było jednak dostąpić tak wielkiego szczęścia... Dosięgła go pomsta ludu. Został w cerkwi w Borysoglebsku zastrzelony.

— S t a r y k s i ą ż ę M i e s z c z e r s k i, redaktor ultra-reakcyjnego „Graždanina“, przyjaciel zaufany dwóch carów: Aleksandra II i III, ku powszechnemu zdumieniu z ironią wyraża się teraz o biurokracyi — nie gorzej od prasy postępowej:

„W biurokratycznych salonach Petersburga — pisze on — o niczem innem nie mówią, jak o mianowaniu towarzyszem ministra spraw wewnętrznych p. Hurko (zamiast ks. Urusowa, który się podał do dymisyi). O p. Hurce napewno można powiedzieć, że mianowano go dlatego, ponieważ przyszedł do ministra i rzekł: „proszę mnie mianować“. I nic nad to. Na miejsce zaś Hurki mają zamianować niejakiego p. Ritticha. A kto to jest Rittich? Rittich jestto młody urzędnik o duszy, nawskróś, po same brzegi wypełnionej biurokratyzmem; od pierwszych jego kroków w ministerstwie finansów wszyscy biurokraci wmówili w niego, że jest on genialnym i tak go w tem upewnili, iż uważa się za uzdolnionego do objęcia pierwszej lepszej teki ministeryalnej. Słusznie też przykładają wielką wagę do takich nominacyj; albowiem ci „geniusze“ s t a n o w i ą s i ł ę, k t ó r a h a m u j e i o d p y c h a w s z e l k ą m y ś l o z b a w i e n i u R o s y i. I c h h a s ł o j e s t p r o s t e i j a s n e: n i e R o s y ę, l e c z i c h n a l e ż y z b a w i a ć“.

Tak mówi oświecony łaską epoki Nestor rosyjskich obskurantów, który do niedawna chciał oprzeć państwowość rosyjską na „rózdze i prawosławiu“.

— Współpracownik gazety „Birżewyja Wiedomosti“ w rozmowie z hr. Tołstojem, ministrem oświaty, p o r u s z y ł s p r a w ę a m n e s t y i.

— Zdaje mi się — rzekł hr. Tołstoj — że sprawa amnestyi n i e m o ż e b y ć r o z p o z n a w a n a p r z e z D u m ę, gdyż amnestya jest tylko prawem korony. Wogóle myślę, że amnestya polityczna u d z i e l o n ą n i e b ę d z i e. Chcę przez to powiedzieć, że amnestya nie obejmie poważnych zbrodni politycznych, n. p. zabójstw. Zresztą moje to tylko własne zdanie.

— Istnieje wszakże — wtrącił dziennikarz — kategorya t. zw. „przestępców politycznych“. Mówię o literatach i dziennikarzach, skazanych za wolność myśli...

— O, to co innego — odpowiedział minister — ci zapewne będą wolni. Ale nie nazywam tego amnestyą.

Rząd jednak ociąga się i z taką ułamkową amnestyą i jakoś nie słychać, aby z armii piszących wypuszczono bogdaj jednego.

— „Słowo“ petersburskie“, powtarzając pogłoskę o nadaniu p. Durnowo tytułu hrabiowskiego, czuje się boleśnie dotkniętem w imieniu wszystkich hrabiów imperyum: „Być dziś hrabią rosyjskim — pisze — w t a k i e j kompanii, jak Witte i Durnowo — to rzecz, nie przynosząca zaszczytu i nawet brzydka“.

— Hr. Wittemu „Now. Wremia“ przepowiada w przyszłej Dumie rolę Bismarcka. Jako mąż stanu w wielkim, europejskim stylu powinien on „zaprowadzić ład“ w parlamencie i być wyobrazicielem polityki rządowej. Co prawda, jest p. Witte powszechnie znienawidzony. Ale podług półoficyalnej i dobrze zapłaconej logiki tego pisma, nienawiść i wzgarda otwierają pole dla karyery politycznej.

„Hr. Witte — pisze p. Menszykow — jest solą w oku partyj skrajnych. Ale partye umiarkowane poczuwać się winny do wdzięczności względem męża stanu, który d a ł R o s y i t o, c o b y ł o j e j p o t r z e b n e. Umiarkowana prawica i lewica, dążące do porządku, spokoju, wolności i postępu, będą popierały hr. Wittego i również poprze go władza najwyższa (t. j. car), dążąca do tych samych ideałów... T a k i e m a j ą c a t u t y w r ę k u, p o p r o w a d z i h r. W i t t e d a l s z ą g r ę n i e w i m i e n i u t e j l u b o w e j p a r t y i, a l e w i m i e n i u R o s y i“.

Niezawodnie. Witte był zawsze wielkim graczem. Niektórzy utrzymywali nawet, że jest szulerem, że karty jego są lepkie od krwi... i że należy pilnie patrzeć na jego ręce... Jednem słowem, wszystkie kwalifikacye — na nowego Bismarcka.

Czy odważą się na to?

Już przed kilku miesiącami zwróciliśmy uwagę na artykuły pruskiej prasy hakatystycznej, zalecające rządowi, ażeby ze względu na to, iż Polacy coraz rzadziej sprzedają ziemię komisyi kolonizacyjnej, poparł jej działalność przez przeprowadzenie w Sejmie ustawy, przyznającej tej instytucyi antipolskiej p r a w o w y w ł a s z c z a n i a p o l s k i c h w ł a ś c i c i e l i z i e m s k i c h w w y p a d k a c h, w k t ó r y c h o k a ż e s i ę t o d l a j e j c e l ó w p o l i t y c z n y c h p o t r z e b n e m. Ponieważ projekt taki pojawił się między innemi także w znanej półurzędowej „Koeln. Zeitung“, wyraziliśmy wówczas obawę, że rząd pruski rzeczywiście może się zdobyć na tego rodzaju gwałt, przekraczający grozą i ohydą wszystko, co dotychczas przedsięwzięto przeciwko Polakom.

Projektem tym zajmowała się przez czas pewien cała prasa niemiecka. W znacznej części jej organów spotkał się on jednakże z tak ostrem potępieniem, że przez chwilę przypuszczać było można, iż rząd pruski nie odważy się na przedłożenie Sejmowi tego rodzaju ustawy. Nawet bowiem niektóre, popierające antipolską politykę rządu, organa prasy niemieckiej nazwały tego rodzaju środek do wytępienia Polaków „bezprzykładnem bezprawiem, które na długi czas pozbawiłoby Niemców prawa do tytułu narodu kulturalnego“.

Prasa hakatystyczna jednakże nie zraziła się tem chwilowem niepowodzeniem swego pomysłu. Wznawiała go ona od czasu do czasu, tłomacząc przytem opinii publicznej, że zamienienie go w czyn jest poprostu nieodzownym warunkiem ocalenia niemczyzny w polskich dzielnicach. Później obiegała prasę wiadomość, że

---

I. Konczyński

Nad głębiami.

8 (Ciąg dalszy).

— Pan może wyobraża sobie — odezwała się nakoniec — że jestem bohaterką jakiej wstrząsającej tragedyi, a ja jestem sobie ot taką jedną z poszarpanych nici, które życie targa przy przędziwie codziennem. Takie nitki żyją zwykle życiem zadeptanych traw, co nie przedstawia znowu żadnego powabu, ani dramatyczności.

August zapatrzony w warczący pod jego nogami potok dojrzał w pianie rozbijającej się o skalisty brzeg twarz ironiczną Kamy. Przeniósł wzrok mimowoli na panią Nalę i zdziwił się, że jej twarz wydawała mu się bardziej znajomą i droższą niż tamta, za którą niedawno jeszcze szalał.

— Gdyby pani wiedziała, że to może być dla mnie ratunkiem, gdyby pani wiedziała! — szepnął. — Wiem, że jestem dla pani człowiekiem obcym, którego raczej powinna pani podejrzewać jak mu ufać, ale czyż w życiu nie może być wyjątków...

— Ratunkiem — powtarzała sobie w myśli pani Nala — i gniew obudził się w niej na siebie samą, że mogła tak długo nad kimś się pastwić.

— Gdybyś mogła mu w czemkolwiek pomódz, — wzruszenie szeptało w jej sercu, bijąc przyspieszonym pulsem — gdybyś mogła!...

— Nie wiem — rzekła wreszcie przestraszona — czy zrozumiem pana. Słyszałam dużo o panu od pani Michaliny. Jestem bardzo prosta kobieta. Mogę współczuć, ale czy zrozumiem? czy ja potrafię zrozumieć pana? Pan jest głębszym umysłem — ja zaś przyzwyczaiłam się do pracy mrówki. Mogę patrzeć z drżeniem serca, jak motyl robi zawrotne łuki w powietrzu, jak kąpie się w słońcu, lub walczy z wiatrem, ale czy mrówka zdoła zrozumieć, dlaczego motyl zakochany jest w takich właśnie lotach, a nie innych? Boję się, że mówię nie jasno, ale ja chcę być szczerą. Mnie wstyd poprostu, że człowiek pokroju pana...

Zbladła i przestała mówić.

August wyciągnął do niej rękę, w której spoczęła jej drobna dłoń z przestrachem. Oboje spojrzeli mimowoli w górę, gdzie słońce zawisło na rozstrzępionym wachlarzu jodły i ogniste strugi przelewało przez czarne igły gałęzi.

— Przedziera się ku nam szczęście — rzekł August podnieconym głosem. Radość błysnęła mu w oczach.

Ręka jej zadrżała i wysunęła się z jego dłoni chłodna, jak lód.

— Widzi pan, jaki pan zrobił zły wybór. Rozejdziemy się przy pierwszej sposobności. Pan marzy o szczęściu, pan tęskni do szczęścia całą duszą, a ja nie wiem po prostu, co to jest szczęście — nie chcę nawet z niem się spotkać, bo zawsze wtenczas, kiedy myślę o czemś podobnem, przekonuję się, że już uciekło odemnie...

— Kto chce, musi je znaleźć — rzekł z mocą. Cóż z tego, że się raz upadnie, lub drugi i trzeci? Kto uporczywie umie pożądać, posiędzie je nakoniec. Tak pani Natalio. Dźwignią mojej duszy jest gorące pożądanie szczęścia. Nie mówię o tem banalnem, płynącem z najłatwiejszych uciech, ale o tem wyższem, które płynie z przeświadczenia, że nie my jesteśmy niewolnikami chwili, ale że chwila jest naszym niewolnikiem i idzie w ślad za naszemi uczuciami i czynami.

— A tak — szepnęła pani Natalia.

— Jakby to było ogromnie dobrze — mówił dalej August, czując rozpalający się w swojej piersi ogień entuzyazmu — gdybym mógł iść, jak to słońce gorejące między ludzi i rzucić między nich słowa nowych prawd!... pani Natalio, pani Natalio, gdybym mógł...

— A więc weź pan tę wiarę z siebie, a więc stań się pan niewolnikiem swoich idei, zamknij oczy na wszystko i głoś to, co czujesz i ucz, jak trzeba czynić, aby życie innem było, jak jest, aby przestało być zmorą, która wyżera mózgi i staje się jednem niezaspokojonem pożądaniem bez końca od kolebki do grobu — ucz, że inaczej powinno być i jak powinno być.

August stał z rozpalonemi oczami, słuchał jej słów, jak grającej muzyki, drżał, bo mu się śniły rozpięte skrzydła...

— O gdybyż umiała mówić tak długo! póty, ażby zerwała się ta moc, co tłukła w jego piersi! o, gdybyż wzięła go za rękę i powiedziała mu: chodźmy... razem.. nie opuszczę cię.. będę szeptała za tobą bezustannie, po co iść masz, jaką rzecz czynić masz...

Tak myślał i nieruchomy stał, zasłuchany w głos wewnętrzny.

Opuścił głowę.

Spojrzała na niego z boleścią.

— Entuzyasta bez czynu — pomyślała.

A on rzekł:

— Rozumie mnie pan teraz. Zrywam się do czegoś, co rozpala mi duszę, a kiedy chcę się wprządz w jarzmo i orać rolę i zasiewać ziarno, niemoc przykuwa mnie do miejsca. Nie mam wiary w to, co chcę czynić, brak mi sił do przelania w czyn własnej idei... Przecież z takiem podłem życiem warto raz skończyć.

Pani Natalia ściągnęła brwi i pomyślała:

— Komedyant.

— Pani już mnie oceniła. Wiem. We wzroku pani wyczytałem słowo: komedyant. Ha, ha, ha. Może tak nawet jest. Może ja sam się łudzę co do mojej wartości istotnej. Może te wszystkie wściekłe burze, które mi drą duszę na sztuki, to wyskoki filozoficzne nastrojonego pajaca. Ha, ha, ha... niech pani poczeka. Zamiast apostołować, zadeklamuję pani coś wesołego, proszę posłuchać:

„Panienko nadobna,
Jest chwila sposobna,
Wiatr płacze i dzwoni
Cichutko w ustroni —
Jak łzy!
Przez okno, przez pole,
Przez zboża, kąkole
Leć żywo z buziakiem,
On siedzi za krzakiem
I drży...

— Hahaha, podoba się pani? ciąg dalszy taki...

Pani Natalia zerwała się z kamienia, na którym siedziała, podeszła ku niemu, spojrzała mu ze wzgardą w oczy i rzekła:

— Niech pan zamilknie. Prosił mnie pan, abym była pańską przyjaciółką. Dla mnie to, co pan teraz robi, jest obelgą. Za dużo cierpiałam na świecie, aby lubować się w arlekinadzie.

August spuścił oczy i ciężko oddychał.

A ona mówiła dalej.

— Tu jestem od kilku tygodni. A wie pan dlaczego? bo szukam miejsca zaczepienia dla siebie. Los okradł mnie ze wszystkiego, a ja pomimo to zaczynam na nowo... Czy pan to rozumie?... zaczynam na nowo żyć.

August zbladł. Słowa jej zapadły się w głąb jego jestestwa, jak zimny o szalonej sile prąd górskiego potoku. Czuł ból bicia — ale czuł zarazem, że zdrowie mu wraca.

— Miałam ojca, który dnia jednego wygrał wielki los. Miał majątek, ale ta wygrana nie dała mu już spokoju — rozbudziła w nim chciwość gracza. W kilka miesięcy później, kiedy siedziało nas troje dzieci z matką przy stole na wsi — miałam wtenczas lat cztery lub pięć — otrzymaliśmy telegram z zawiadomieniem, że ojciec w Wiedniu odebrał sobie życie, bo stracił wszystko. Wyrzucono nas ze wsi, matkę, która całe życie była dzieckiem i która zapadała coraz silniej na czarną melancholię i nas troje. Moja starsza siostra utrzymywała nas w mieście z lekcyj muzyki. Mieszkaliśmy na poddaszu — jak ja ją kochałam! Ale takie życie wieść, tak się bić przez życie, to nie uchodzi bezkarnie. Kiedy już miałam lat szesnaście, odeszła od nas na zawsze.

August z wysiłkiem oparł się o drzewo.

— Na mnie przyszła kolej. Byłam najstarszą. Umiałam szyć. Mnie już było lżej. Miałam utrzymać tylko matkę i tylko młodszą siostrę. Z jaką rozkoszą pracowałam dla nich. Ale przyszedł człowiek, który powiedział, że mi da szczęście większe od tej pracy... że ze mną weźmie matkę i moją siostrę. Nie chciałam, jak bardzo nie chciałam! Matka mówiła: bierz szczęście w ręce, bierz je. Wzięłam...

— Przestań pani, przestań.

(C. d. n.)

cesarz Wilhelm wobec cofnięcia projektu przymusowego wywłaszczania większej własności ziemskiej na rzecz włościan w Rosyi, miał się wyrazić publicznie: „Szkoda wielka, że odstąpiono tam od tego zamiaru, miałby on bowiem i dla Prus ważne znaczenie“. Ponieważ jednakże oficyalne organa niemieckie zaprzeczyły wieściom o rzekomem tem orzeczeniu cesarskiem, nie przywiązywano do niego większego znaczenia.

Dziś tymczasem sytuacya z gruntu się zmieniła. Projekt ewentualnego przymusowego wywłaszczenia Polaków z ziemi zamieścił w tych dniach za gazetami hakatystycznemi także organ kanclerza Niemiec „Nordd. Allgem. Zeitung“, a chociaż uczynił to bez uwag ze swej strony, już sam fakt, że przeszedł on do łamów tego oficyalnego organu, daje niemal pewność, iż potworny ów pomysł hakatystyczny jest naprawdę przedmiotem dyskusyi w sferach rządowych. — Inne zresztą objawy wskazują także, iż sprawa ta weszła w stadyum rozstrzygające. Otóż „Berliner Tageblatt“, pismo, które pragnie uchodzić za liberalne, lecz mimo to popiera politykę antipolską rządu, a które jeszcze przed miesiącem oburzało się na ów pomysł hakatystyczny, dziś uważa go już tylko za bardzo radykalny, a nawet za godny poważnego zastanowienia się nad jego aktualnością.

Wszystko więc przemawia za tem, że nad społeczeństwem polskiem w zaborze pruskim zawisło nowe niebezpieczeństwo, groźniejsze od wszelkich dotychczasowych. Pytanie teraz, czy Sejm pruski odważy się na sankcyonowanie takiego niesłychanego gwałtu?

Na to trudno dziś dać jakąkolwiek pewną odpowiedź. Obecna większość Sejmu pruskiego już od dawna wobec Polaków nie krępuje się żadnemi względami moralnemi. Może atoli zaważą tu na szali względy na opinię świata cywilizowanego, któryby tego rodzaju środka nie mógł uważać za coś innego, jak tylko za oczywisty rozbój państwowy. Zdaje się też, że ze względu na opinię publiczną rząd pruski ewentualnemu projektowi swemu inną da formę, niż miał on według pomysłu hakatystów. Dziś już bowiem głoszą, że wywłaszczeniu podlegać mają nietylko dobra polskie, lecz także własność niemiecka, potrzebna dla celów komisyi kolonizacyjnej. W praktyce naturalnie forma ta nie zmieniałaby w niczem istoty rzeczy, gdyż rząd ewentualnie uchwaloną ustawę stosowałby tylko względem polskich właścicieli ziemskich.

Zawczasu tedy należy na te nowe zamiary pruskie zwrócić uwagę prasy zagranicznej. Niechaj otrzyma nowy dowód, jaka dzicz barbarzyńska kryje się pod płaszczem przecenianej kultury niemieckiej.

Wystawa w Medyolanie.

Inicyatorowie wystawy w Medyolanie ani myśleli, że pierwotna ich myśl urośnie do takich rozmiarów. Gdy w r. 1901 obradował w Medyolanie czwarty kongres włoski dla nauki o ziemi, przyczem urządzono skromną wystawę retrospektywną środków komunikacyjnych, wyłoniła się naówczas myśl urządzenia podobnej wystawy, ale międzynarodowej z okazyi przyszłego otwarcia tunelu przez górę Simplon. Bogate i przedsiębiorcze mieszczaństwo medyolańskie zajęło się energicznie tym pomysłem i zawiązało natychmiast komitet wystawowy, ramy wystawy coraz więcej rozszerzały się i dzisiaj można śmiało twierdzić, że wystawa medyolańska jest światową, chociaż oficyalnie tego tytułu komitet w swej zbytniej skromności jej nie nadał. Będzie to pierwsza wielka międzynarodowa wystawa w zjednoczonych Włoszech, a otwarcie jej nastąpić ma dnia 28 b. m. w obecności króla i królowej.

Wystarczy wymienić szereg poszczególnych oddziałów, ażeby dojść do przekonania, że wystawa medyolańska zasługuje ze wszech miar na miano „wszechświatowej“. Przedewszystkiem znajdą w niej pomieszczenie wszystkie rodzaje środków komunikacyjnych, a więc budowa dróg, kolejnictwo, automobilizm, aeronautyka, żegluga morska i śródlądowa. W największym budynku wystawy, w „Galeryi pracy“, zostaną wystawione ostatnie zdobycze postępu na polu przemysłu. Dalsze działy obejmą sztukę dekoracyjną, rolnictwo, hygienę, hodowlę ryb, meteorologię i t. d. We wszystkich działach wezmą udział państwa europejskie, amerykańskie republiki, prócz nich zaś Chiny, Siam i Japonia. Obok tych działów stałych przed oczami widza przesuwać się będą przeróżne wystawy czasowe, jako pożądane uzupełnienie, a w ten sposób nie zostanie pominiętą żadna prawie dziedzina działalności ludzkiej. Budowę tunelu Simplońskiego we wszystkich szczegółach przedstawiać będzie kinematograf. Pomyślano o rozmaitych rozrywkach. Amatorowie Wschodu będą mieli oryginalną ulicę Kairu, inni będą się mogli zachwycać wierną podobizną Błękitnej groty z Capri, nie braknie również napowietrznego karuzelu, który na wystawie w St. Louis miał takie powodzenie, zaś na obszernej arenie odbywać się będą popisy sportowe.

Komitet wystawowy sądził z początku, że wystarczy przestrzeń 200.000 metrów kwadratowych w Parku miejskim, gdy jednakże ramy wystawy zaczęły szybko wzrastać, musiano znaczną jej część umieścić na obszernym placu musztry załogi medyolańskiej. Plan ten znajduje się w odległości prawie dwóch kilometrów od Parku miejskiego, ażeby więc połączyć obie części wystawy, zbudowano elektryczną kolej napowietrzną, która w niespełna dwóch minutach przewozić będzie gości z jednego punktu na drugi. Kolej ta będzie miłą rozrywką dla gości, a tak to, co miało być wadą wystawy, stało się niespodziewanie jej zaletą.

W Parku miejskim znajdują się następujące budynki: monumentalna brama wchodowa z galeryą Simplońską; historyczne muzeum środków przewozowych; akwaryum z wystawą rybołóstwa; pałace sztuk pięknych, architektury i sztuki dekoracyjnej; ogromna rotunda, mieszcząca wspaniałą salę; pawilony Szwajcaryi i miasta Medyolanu i t. d. Na placu musztry stanęły pawilony rozmaitego rodzaju środków transportowych; galerya pracy; hala austryacka; pawilon belgijski: pawilon francuskiej sztuki dekoratywnej i t. d. Budynki same zajmują przeszło 200.000 metrów kwadratowych przestrzeni.

Państwo austryackie otrzymało powierzchnię 16.000 metrów kwadratowych. Głównym punktem wystawy austryackiej będzie pawilon maszyn i wagonów. Miasto Wiedeń postarało się o osobny dział, który będzie się mieścić w wymienionym pawilonie. Znaczniejszą przestrzeń zajmie dział hodowli ryb.

Na obydwóch placach wystawy panuje gorączkowa praca, ażeby, o ile możności, w dniu jej otwarcia wszystko było rzeczywiście gotowe, czego dotąd żadna większa wystawa nie zdołała dokonać. Czy się to uda w Medyolanie, wkrótce będzie można skonstatować. Mieszkańcy Medyolanu z otuchą patrzą w przyszłość i pewni są, że wystawa da pomyślne wyniki dla miasta i dla Włoch. Życzymy powodzenia temu dziełu zjednoczonych Włoch, które dały bezpieczne schronienie Kraszewskiemu, gdy się ratował ucieczką przed mściwą ręką pruską, a później dały nam niejeden jeszcze dowód sympatyi.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Święcone w krakowskim „Sokole“ odbędzie się w niedzielę, dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczór. Wkładka 1 K od osoby. Lista u kursora.

Ze sfer sądowych. Prezydent wyższego sądu w Krakowie, dr Witold Hausner, odbierał dzisiaj przed południem z powodu odznaczenia go godnością tajnego radcy, liczne życzenia, które mu składali przedstawiciele wszystkich władz sądowych i prokuratoryi państwa, oraz wiceprezydenci Izb adwokackiej i notaryalnej.

Sprzedaż Zakopanego. Piszą nam z Zakopanego: Powszechnie utrzymuje się tutaj wiadomość, że dobra Zakopane istotnie nabył na własność ks. Kazimierz Lubomirski.

Odczyt o poecie-powstańcu, Mieczysławie Romanowskim, urządza Tow. Szkoły Ludowej (Koło im. Słowackiego), celem przypomnienia tej niezmiernie szlachetnej postaci dziejowej i literackiej w 43 rocznicę zgonu na polu bitwy (pod Józefowem). System, narzucony szkołom naszym w niewoli, zasłonił przed oczyma pokoleń całych te skarby szczerego talentu i głębie tak odrębnie pięknego rewolucyonizmu polskiego, które mieści poezya Romanowskiego. Poezyę i poetę przypomni odczyt, który ilustrowany będzie licznemi z dzieł wyjątkami. Prelegent, p. Gustaw Baumfeld, jest jednym z tych, którzy w ostatnich czasach pracują nad ujęciem historyczno-literackiem postaci Mieczysława Romanowskiego. Odczyt odbędzie się w sobotę 21 kwietnia o godzinie 6 wieczór w nowej sali „Eleuteryi“ (Rynek gł. 17, nad księgarnią Friedleina). Ceny biletów: Krzesło 60 hal., wstęp 20 hal. Wcześniej do nabycia w księgarniach: p. Krzyżanowskiego i p. Wojnara.

Przedsiębiorczość Krakowian. Piszą nam z miasta:

Wiosna tegoroczna okazała się o tyle bezwzględną, że nie zastosowała się do praw zwyczajowych kawiarzy plantacyjnych i przed 1 maja odbyła wjazd tryumfalny do Krakowa. Właściciele kawiarń plantacyjnych, z wyjątkiem jednego Drobnera, nie uznali tego terminu i zakładów swoich dotąd nie otworzyli. To samo tyczy się budek z wodą sodową. Co więcej, w parku Jordana, gdzie tyle gromadzi się ludzi, nie można dostać szklanki mleka, lub kawy, bo... dopiero połowa kwietnia.

Rzecz to zaiste wprost niezrozumiała dla ludzi, co gdzieś o zachód się otarli. Jest to niedbalstwo już nie o wygodę publiczności, lecz o własną kieszeń przedsiębiorców. Cóż to bowiem za ryzyko, ileż to wielkich zachodów potrzeba, aby postawić samowar, z mleczarni sprowadzić mleka i masła, w dodatku postawić kilka krzeseł! Gdzieżby też w trzeciorzędnej mieścinie niemieckiej, właściciel kawiarni w ten sposób zlekceważył swój własny interes! Wyzyskałby tak niezwykłą sposobność w oka mgnieniu! Przecież zarabiać może już o 3 tygodnie wcześniej, niż zwykle. Najwidoczniej „u nas inaczej“. Naszym właścicielom kawiarń i mleczarń na zarobku nie zależy.

Ale już gorszącem jest, że w jedynym publicznym ogrodzie miejskim, jakim jest park Jordana, publiczność zależy od kaprysu przedsiębiorcy mleczarni. Tutaj już zarząd gminy powinien wkroczyć w tę sprawę. Jakżeż to, — więc do 1 maja, choćby słońce prażyło, czekać mamy, aż przedsiębiorcy spodoba się otworzyć podwoje mleczarni?

A przy tej sposobności niech mi już wolno będzie zwrócić uwagę, że mleczarnia ta, urządzona i prowadzona prymitywnie, z brudną zazwyczaj i niedbałą usługą, dziwnie odbija od kultury prawdziwie europejskiej tej instytucyi, która się parkiem Jordana nazywa i która jej twórcy zasłużony przynosi zaszczyt. Nie od rzeczy byłoby, aby w tym roku nieco kultury przeszczepić także do stylu tej jedynej mleczarni, czy też kawiarni, którą w parku urządzono.

Rękawka. Na Krzemionkach w Podgórzu odbyła się wczoraj tradycyjna „rękawka“. — Po deszczu oczyściło się powietrze z kurzu i ochłodziło nieco atmosferę. To też na Krzemionki napłynęły tłumy z Podgórza, Krakowa i okolicy, zalewając całe wzgórze i otaczając kramy z łakociami i świecidełkami, karuzele i przeróżne „wielkie“ i „wszechświatowe panoptika“. — Gwar tłumu, przeraźliwy zgrzyt katarynek i piski rękawkowych trąbek, w które zaopatrywali się młodociani gentlemani, uganiając z dziką zawziętością po Krzemionkach — głuszyły zupełnie krakowską „Harmonię“, która przygrywała. Na tradycyjny słup spinali się zebrani ze wszystkich stron „andrusy“ z różnem powodzeniem, otrzymując za to podarki, sprawione za hojną ręką przez podgórską Radę miejską. Różnobarwny tłum krążył tam i napowrót, używając rękawkowych uciech.

Rękawka skończyła się około godz. 7, poczem tłumy zaczęły się powoli rozchodzić, zostawiając na wzgórzu całe stosy bezużytecznie rozrzuconego „confetti“. Do godz. 10 wieczór płynęły z rękawki tłumy.

Nasuwa się tu jedna uwaga: czyby nie było lepiej, zamiast wyrzucać bezcelowo pieniądze na barbarzyńskie „confetti“ i różne świecidełka, wypychając w ten sposób kieszenie niemieckich fabrykantów, obrócić je raczej na jakiś godniejszy cel, np. na szkołę ludową?

Raut fiołkowy. W sobotę 21 bm. odbędzie się w salach starego teatru w Krakowie „raut fiołkowy“, połączony z tombolą i różnemi niespodziankami na dochód kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich i na zakład pani Żurowskiej. Role gospodyń przyjęły dotychczas łaskawie pp. Żuławska, Kadenowa, Properowa, Wicherkiewiczowa, Sulimirowa, Chmurska, Sebaldowa, Gołkowska, Porębska, Chmielarczykowa, role zaś gospodarzy pp. dr Żuławski, dr Kaden, dr Sulimir, ks. R. Radziwiłł, dr. Tyszecki, dr Chmielarczyk i dr Chmurski. Raut zapowiada się bardzo dobrze. Gospodynie z całą gorliwością pracują nad uświetnieniem rautu. Po bilety i zaproszenia zgłaszać się można do komitetu: ul. Garbarska, l. 7, parter (10—12 i 3—5).

Pogadanka prawnicza. Staraniem Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu Izby adwokackiej wykład adwokata dra Józefa Steinberga na temat: „Cywilna i dyscyplinarna odpowiedzialność adwokata za radę lub wynik sporu“. Wstęp wolny.

Zarządcą szpitala św. Łazarza zamianował Wydział krajowy Juliusza Szczepańskiego, dotychczasowego urzędnika tego szpitala.

Pęknięcie rury wodociągowej. W poniedziałek o godzinie $11^1/_2$ w południe pękła rura, tak zwanego rurociągu tłoczącego, w miejskim wodociągu, w Przegorzałach, między kilometrem 4·7 a 4·8. — Natychmiast wezwano ukwalifikowanych robotników, którzy w krótkim czasie usunęli uszkodzenia i wymienili rurę pękniętą na nową, tak, że wodociąg nie doznał przerwy w funkcyonowaniu. Mimo tego woda od wczoraj wieczora jest wciąż w całem mieście mętna i niemożliwa do użycia. Na informowanie się nasze, co do przyczyny tego, w biurze wodociągowem, oświadczono nam, że powód zmęcenia wody na razie jest niezbadany, prawdopodobnem jednak jest pęknięcie którejś z rur w sieci międzymiastowej. Z rury w ten sposób pękniętej uchodzi woda, niewiadomo dokąd, a w zbiorniku głównym w Bielanach wody ma wciąż ubywać; — zanieczyszczenie zaś wody może mieć w tem swoje źródło, że do pękniętej rury dostaje się wciąż ziemia. — Cały personal techniczny miejskiego biura wodociągowego pracuje usilnie nad stwierdzeniem, gdzie powstało właściwe uszkodzenie wodociągu i nad sposobem najprędszej naprawy.

Dzisiaj po południu miejskie biuro wodociągowe zakomunikowało nam, że przyczyna zmącenia wody została odkryta. Oto dzisiaj rano przed godziną 5 pękła rura wodociągowa 300 milimetrowa pod hotelem Krakowskim, w bliskości kanału miejskiego, w głębości $3^1/_2$ metra pod ziemią. Z jednej strony woda zaczęła uchodzić do kanału i stąd powstawał ciągły ubytek wody w zbiorniku na Bielanach, a drugiej znów strony do sieci wodociągowej dostawał się muł ziemny, powodujący zamącenie wody. Gdy w południe odkryto wreszcie miejsce pęknięcia rury, natychmiast wyłączono z ogólnej sieci rury w okolicach ulicy Basztowej, Podwale, od Karmelickiej do ulicy Długiej, poczem przystąpiono do napraw, które, prowadzone bez przerwy dniem i nocą, potrwają co najmniej do jutra wieczora.

Roboty dlatego się tak opóźniły, że woda z pękniętej rury skierowała się nie na zewnątrz na powierzchnię bruku, jak zwykle, lecz znalazłszy ujście do kanału, spływała tam bez przeszkody.

Wielka kradzież w hotelu. Od dłuższego czasu napływać zaczęły do tutejszej policyi doniesienia, że w hotelu Krakowskim popełnia ktoś różne kradzieże, przeważnie na szkodę przejezdnych gości. Dnia 8 kwietnia b. r. zaś doniósł policyi zamieszkały w hotelu Krakowskim p. Benedykt Kłopotowski, obywatel z Podola, że z portfelu, umieszczonego w zamkniętej walizie, ukradziono mu przeszło 1.000 rubli. Dochodzenia policyi za sprawcą kradzieży na razie nie dały żadnego resultatu, i dopiero przed kilku dniami policya zaczęła zwracać uwagę na służącego w restauracyi hotelowej, 23 lat liczącego Ignacego Kraja, który poczynił dla siebie znaczniejsze wydatki na ubranie, bieliznę, rower i t. p., który także wieczorami trwonił pieniądze na hulanki. Mając więc pewne podejrzenia na służącego Kraja, inspektorowie policyi, pp. Bronisław Karcz i Feliks Hermann, przybyli wczoraj o godzinie 9 wieczorem do hotelu, celem zrobienia rewizyi w mieszkaniu i przy osobie podejrzanego; Kraj jednak na widok wysłanników policyi, szybko zaniósł trzymany wtenczas serwis do kuchni i całym pędem, tylnemi drzwiami, uciekł na podwórze, następnie na planty i dopiero przed kawiarnią Drobnera, przy pomocy spacerującej publiczności, schwytany został. Ani na miejscu, ani przy osobie, ani w mieszkaniu schwytanego nie znaleziono, oprócz kilkunastu koron, żadnej większej kwoty pieniędzy.

Po odprowadzeniu więc Kraja do aresztów, inspektorowie polic. pp. Bronisław Karcz i Hermann wrócili na planty, tam, gdzie schwytano przestępcę, i po krótkiem szukaniu znaleźli na trawie, tuż przy ścieżce, otwarty, duży, czarny pugilares, wyładowany banknotami, których było **3130** koron. Pugilares ten porzucił Kraj na miejscu schwytania, a tłumy ludzi, które zbiegły się na miejscu podczas aresztowania, nie zauważyły pieniędzy i te szczęśliwie doczekały się znalezienia przez policyę.

Dzisiaj, wobec tak przekonywujących dowodów, Kraj przed radcą Swolkienem przyznał się do kradzieży. Opowiada, że podczas sprzątania pokoju p. Kłopotowskiego widział na kastliku leżący pugilares, zostawiany tam nawet podczas nieobecności p. Kłopotowskiego. Raz więc skuszony zawartością pugilaresu, wyjął z niego 500 rubli, a gdy właściciel pieniędzy straty nie spostrzegł, podwakroć jeszcze dobierał sobie pieniędzy z portfelu, wyjmując go z walizki, do której klucze leżały na wierzchu stolika. Ile ukradł, sam nie wie, policya obrachowuje jednak kradzież na 1500—1800 rubli.

P. Kłopotowski, nie czekając dochodzeń policyjnych, wyjechał do familii i dopiero uwiadomiony zostanie o znalezieniu pieniędzy. Kraj po śledztwie odstawiony zostanie do sądu karnego.

O zamordowanie Kollasówny. Jutro we czwartek rozpocznie się przed krakowskim sądem przysięgłych ponowna, na 3 dni rozpisana, rozprawa karna przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu, oskarżonemu o zamordowanie Maryi Kollasówny. Rozprawa będzie tajną; przewodniczyć będzie radca sądu krajowego, p. Raczyński; oskarżać zastępca prokuratora dr Gruszczyński, bronić zaś adwokat dr Mikołaj Gryziecki.

Sprawa Stillera. Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Robert Stiller, urzędnik wojskowy, skazany w swoim czasie za szpiegostwo, ale wskutek zarządzonej przez ministerstwo sprawiedliwości rewizyi procesu uwolniony od winy, otrzymał w następstwie swych długich i mozolnych kołatań o odszkodowanie za niewinnie odcierpianą karę i za poniesioną szkodę materyalną, dożywotnią rentę w wysokości pobieranej przez niego ostatniej pensyi wojskowej. Rentę ową pobierać ma Stiller w połowie z etatu ministerstwa sprawiedliwości, w połowie z etatu ministerstwa wojny. Co się tyczy odszkodowania cywilnego za poniesione straty materyalne, to sprawa ta znajduje się na razie poza obrębem uzyskanej renty za niewinnie odcierpianą karę. Również przywrócenie Stillerowi charakteru urzędnika wojskowego poza służbą jest oczekiwane.

Walka z tytoniem. Po alkoholu przyszła kolej na tytoń, papierosy i cygara. W Krakowie rozpoczął wychodzić p. t.: „Życie bez tytoniu“ miesięcznik, poświęcony walce z nikotynizmem. Redaktorem i wydawcą jest dr Augustyn Wróblewski.

Z Podgórza. Z kroniki wypadków rękawkowych zanotować należy awanturę, jaką wywołało dwóch braci, tj. Antoni Wacław, 23 letni ślusarz i Jan, 21 lat liczący wyrobnik. Używszy do syta uciech na Krzemionkach i podpiwszy sobie dobrze, udali się do propinacyi w Podgórzu, gdzie wszczęli awanturę z Chaimem Hoffstaedterem, którego dotkliwie pobili. Policyantom Hukowi i Jarzynie stawili silny opór, a przybyłego do pomocy policyanta miejskiego Paula chwycił jeden z awanturników pod gardło i dusił go; dopiero agent policyjny Jaworski zdołał napastnika ubezwładnić, chwyciwszy go za ręce. Przy szamotaniu się z Paulem rozdarli mu waleczni bracia mundur. Dopiero przy pomocy innych policyantów zdołano „rozbawionych“ Wacławów aresztować. Zresztą poważniejszych zajść na rękawce nie było.

Godny potępienia zwyczaj. W niektórych okolicach kraju istnieje od wieków dochowany dotąd zwyczaj, że w niedzielę kwietnią czyli palmową lud palmami uderza żydów, którzy mu się pod rękę nawiną. Ma to być niby karą za to, że żydzi rzucali gałązki pod kopyta osiołka, na którym Chrystus wjeżdżał do Jerozolimy, a potem ukrzyżowali Zbawiciela. Zwyczaj ten zasadniczo jest conajmniej niestosowny i duchowieństwo powinno przeciwko niemu energicznie wystąpić, a staje się potępienia godnym, gdy tłum, co się często zdarza, zamiast lekkiego uderzenia palmą, przechodzi do pospolitej bijatyki. Tak stało się w niedzielę palmową we Wieliczce, o czem donosi wychodzący w Krakowie „Tygodnik“. Tłum, zwłaszcza z okolicznych wsi, urządził sobie uderzenia palmą w ten sposób, że wielu żydów dotkliwie pobił. Wedle informacyj „Tygodnika“, żyd Mandel został pobity boleśnie, a gdy zwrócił się do żandarma, otrzymał odpowiedź, że mógł ukryć się w swoim sklepie. Pomocnika handlowego Buha pobito tak, że mu zgnieciono zegarek w kieszeni, Jakóba Szinagla w handlu jego napastnicy bili kijami — Alter Groblich, kupiec w Wieliczce, przyjechał z kolei i został po drodze w rynku pobity. Inspektor policyi dopiero zarządził, ażeby Groblich zeszedł i schronił się w sklepie. Ze wsi przyjechał niejaki Preiss i stał przed sklepem na wozie. Podczas jazdy go pobito, a gdy uciekał na wozie, jeszcze za nim goniono. Fiakier, Mendel Kornhäuser został obity i ma napuchłą rękę, katoliczkę zaś p. Strzygalską pobito, myśląc że jest żydówką. Oto wiązanka faktów, przytoczona przez „Tygodnik“. Powtarzamy, że duchowieństwo powinno wystąpić zasadniczo przeciwko temu zwyczajowi, rzeczą zaś władzy jest nadużycia ukarać, a przedewszystkiem im zapobiedz.

Ze sfer aptekarskich. Po koniec marca b. r. było w Galicyi 299 aptek, z tych 77 z prawem sprzedania, 217 koncesyonowanych i 5 sezonowych. W rękach właścicieli 182, wydzierżawionych 78, a pozostających pod zarządem 39. — Na gremium aptekarzy Galicyi zachodniej przypada 116, a na gremium Galicyi wschodniej 183. — W stosunku do ludności przypada w Galicyi zachodniej jedna apteka na 22.310, a w Galicyi wschodniej jedna apteka na 26.614 mieszkańców. W Galicyi pracuje ogółem 221 magistrów, w zachodniej 84, we wschodniej 137. — Magistrów, którzy mają więcej, niż 30 lat służby zawodowej, a pozostają jeszcze dotąd w kondycyi lub zarządzie i dzierżawie, jest 21, z tych w Galicyi zachodniej 7, a we wschodniej 14.

Zmarli.

Dr Stanisław Tokarz, adwokat krajowy, były prezes tarnowskiej Izby adwokatów, uczestnik powstania z r. 1863, umarł w Tarnowie w 65 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Z okazyi Świąt uwolniono z rozporządzenia generał-gubernatora z więzień warszawskich kilkudziesięciu politycznych więźniów. Między innymi uwolnieni zostali: inżynier Pereświt Sołtan, robotnicy: Józef Gracyk, Stefan Przeździecki, Franciszek Nowiński, Władysław Tkaczyk, Józef Bzowski, Szymon Piskorski, Eustachy Kordys, Józef Bitżewski, Michał Tołpyszewski i Władysław Swiątkowski.

Z prowincyi donoszą, że w wielu miejscowościach uwolniono również pewną ilość więźniów.

— Wczoraj w południe odbyło się w gmachu Filharmonii posiedzenie członków stronnictwa demokratyczno-narodowego. Przewodniczył red. Stanisław Libicki, który powołał na asesorów między innymi pp. Szyszłę, Witolda Biernackiego i Sokolnickiego. Po przemówieniach adw. przys. Nowodworskiego, Simona i ks. Gralewskiego, prezydyum wystąpiło z wnioskiem, aby stronnictwo demokratyczno-narodowe głosowało na posłów: Władysława br. Tyszkiewicza i adw. przys. Franciszka Nowodworskiego.

— Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w domku przy zbiegu ul. Hożej i Leopoldyny. W mieszkaniu stróża kolejowego Dąbka od lampki płonącej przed obrazem zapaliła się pościel w chwili, gdy cała rodzina stróża spała. Od ognia eksplodowała bańka z naftą i spowodowała pożar, którego ofiarą padło sześcioro dzieci i żona Dąbka. Jedno dziecko najmłodsze znaleziono zwęglone, resztę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Zwrot w ruchu maryawickim. Do „Kuryera Warszawskiego“ piszą z Leszna:

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy zasuspendowany proboszcz parafii Leszno, ks. Furmanik, wystąpił po nabożeństwie z kazaniem, w którem wskazując, że papież potępił ruch maryawicki i ich „świętą“ mateczkę Felicyę Kozłowską, doszedł że wniosku, że Maryawitom nie pozostaje nic innego, jak odłączyć się od kościoła rzymsko-katolickiego i wypowiedzieć posłuszeństwo nietylko biskupom, ale i papieżowi. Skutek kazania był dla Furmanika nieoczekiwany: część parafian zaczęła sarkać i niezwłocznie opuściła kościół, domagając się zwrotu deklaracyi, którą podpisali kilka dni temu. Tegoż dnia część nawróconych udała się są siedniego Zaborowa i Błonia i upokorzyła się przed proboszczami tych parafian, prosząc o przebaczenie.

Po nabożeństwie ksiądz Furmanik, zaznaczywszy, że wobec zupełnego zerwania z Rzymem bierze na siebie troskę o ogół wyznawców sekty maryawickiej, przystąpił do uroczystego wyświęcenia na księży dwóch najgorliwszych swych parafian: Skrońskiego, syna gospodarza z Leszna, który wybudował we własnym domu kapliczkę maryawicką i Ismera, robotnika cukrowni z Leszna.

Obaj wyświęceni na księży Maryawitów przez Furmanika chłopi mają po lat 20, kształcili się obaj w szkółce elementarnej i reputacyą najlepszą w okolicy się nie cieszą.

W drugi dzień świąt nowo wyświęcony „ksiądz“ Ismer miał kazanie, streszczając w niem mniej więcej to samo, co w niedzielę powiedział Furmanik.

Według zeznań ludzi, stojących zupełnie poza ruchem maryawickim, przyznanie się księży mankietników, że zostali potępieni przez papieża, działa na lud orzeźwiająco: maryawityzm traci swych zwolenników, a przez to samo traci grunt pod dalszą swoją egzystencyę.

Oburzeni samowolą Furmanika, wyświęcającego księży z pośród niepowołanych do tego, ciemnych chłopów, wyczekują jedynie stosownej chwili, aby wyprzeć księży Maryawitów z Leszna, oraz odebrać im zagarnięty kościół.

Dodać należy, że wśród ludu krąży wieść, że ks. Furmanik przybrał imię księdza Bazylego, ksiądz Żebrowski zaś — księdza Cyryla. Nowo wyświęceni „księża“ każą siebie nazywać „ojcami duchownymi“.

Zajście z policyantem. „Kuryer warszawski“ donosi: W ubiegłą sobotę, po nabożeństwie, z kościoła na Powązkach wracał p. K. do domu ze swym synkiem, gdy około restauracyi Grohnerta spotkał go wychodzący stamtąd policyant cyrkułu powązkowskiego, Stanisław Ostrowski, w towarzystwie dwóch zbrojnych żołnierzy z wołyńskiego pułku. Policyant zatrzymał p. K., zapytując wprost, czy ma przy sobie pieniądze. Zaczepiony istotnie miał przy sobie zwitek banknotów, był wszakże tak przytomny, że ujął je w garść i na żądanie policyanta, aby przy rewizyi podniósł ręce do góry, uniósł dłonie nad głowę, nie puszczając banknotów. Policyant wówczas zaczął szukać po kieszeniach i znalazł w palcie trochę drobnych, przeznaczonych na jałmużnę, oraz chustkę do nosa. Chustkę włożył z powrotem, pieniądze zaś rozsypał na chodnik, poczem uderzył w twarz p. K. Na pytanie, za co go bije, policyant kazał żołnierzom „rozprawić się z aresztowanym“. Wnet puszczono w ruch kolby i rozpłatano bagnetem kapelusz, oddarłszy mu rondo. p. K. zaś otrzymał kilka sińców na głowie, poczem zaczęto prowadzić go do cyrkułu. Na rogu Miłej i Ostrowskiej policyant namyślił się i puścił aresztowanego. Pan K., po odprowadzeniu dziecka, sam pojechał do cyrkułu i zawiadomił o całym fakcie komisarza, ten zaś kazał posłać po ów patrol żołniersko-policyjny. Okazało się wówczas, że policyant Ostrowski był pijany i nie umiał się wytłómaczyć z powodów napaści, a żołnierze odpowiedzieli krótko, że dlatego bili pana K., bo im tak policyant kazał.

Policyanta wnet rozbrojono i natychmiast wydalono ze służby. Podobno już opuścił on Warszawę.

Z Łodzi donoszą:

— O godzinie 12 w południe na przechodzącego ulicą Wysoką, przy rogu Złotej, listonosza Sanowskiego napadło kilku młodych ludzi, grożąc rewolwerami, odebrali mu około 200 zawiadomień o nadchodzących wyborach, i oblawszy je naftą, spalili na chodniku. Skutkiem tego przypadku, dzisiaj z rozporządzenia władzy każdy z listonoszów roznosi zawiadomienia w towarzystwie dwóch żołnierzy.

— W Wielką Sobotę o godzinie 9 wieczorem spłonęła doszczętnie wieś Szczukocice w powiecie piotrkowskim. Ofiarą pożaru padły 22 domy mieszkalne, 23 obory, 16 stodół i inne zabudowania. 30 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Spaliło się również wiele sprzętów domowych i narzędzi gospodarczych, a co gorsza — reszta zboża i ziemniaków.

Polacy prezydentami miast. „Kij. Zaria“ donosi: W Żytomierzu wybrano na prezydenta miasta inżyniera Domaniewskiego; w Mohylowie Podolskim Konrada Michalskiego. Obu władza wyższa zatwierdziła.

Wezuwiusz uspokoił się stanowczo, a deszcz popiołu, nawiedzający jeszcze tę lub ową miejscowość, nie jest groźny, jak zapewnia prof. Matteucci, gdyż nie jest połączony z nowemi erupcyami. Wedle dzisiejszych telegramów, w gminach Ottajano i San Anastazia opad popiołu i ciemność trwa dalej, w innych gminach u stóp Wezuwiusza stan normalny. W San Giovanni zaczynają już oczyszczać z popiołu zakłady przemysłowe, aby podjąć pracę. Prof. Matteucci telegrafuje do Neapolu, że noc z nieznacznemi wyjątkami minęła spokojnie. Od czasu do czasu spadają kamienie, ale, jak się zdaje, nie stoi to w związku z wybuchami wulkanu.

Igrzyska olimpijskie, wskrzeszone pod postacią nowoczesnych sportów, rozpoczną się w Atenach dnia 22 b. m. Już obecnie zaczynają ściągać się do Aten drużyny zapaśników przeróżnej narodowości. Z państwa austryackiego udało się 30 uczestników, z małej pod względem ludności Norwegii 44. Czy z Polaków bierze kto udział w tych igrzyskach, dotychczas niewiadomo.

Wielki pożar w Paryżu. Ubiegłej nocy w dzielnicy La Vilette powstał gwałtowny pożar w remizach firmy transportowej, przewożącej towary dla największych firm i posiadającej kilkaset wozów i tyleż koni. Z powodu braku wody straż pożarna ograniczyła się tylko do zlokalizowania pożaru. 110 koni spaliło się. Szkody wynoszą 3 miliony franków.

Strejk pocztowy w Paryżu. Święta spowodowały pewne osłabienie ruchu strejkowego, ale nie w takim stopniu, jak tego oczekiwała dyrekcya poczt. Dotąd strejkuje jeszcze 1.000 urzędników i o regularnej służbie pocztowej mowy niema. Szczególnie w dziale dziennikowym zastój jest ogromnym. Stosy dzienników z prowincyi zalegają sale całego oddziału. Strejkujący otrzymali 15.000 franków zapomogi od centralnej federacyi. W obozie strejkujących panuje doskonałe usposobienie. — Zdaje się, że strejk przeciągnie się poza pierwszy maja.

Z zagłębia węglowego Lens. Wczoraj wydobyto z kopalni w Courrières znowu 6 zwłok, których rozpoznanie było bardzo trudne, gdyż myszy pogryzły twarze trupów. Z drugiego szybu wydobyto 20 zwłok, których niepodobna było rozpoznać. Strejk trwa dalej w całej sile. Ubiegła noc minęła w całym rewirze węglowym bardzo burzliwie. Przedsięwzięto liczne aresztowania, ponieważ strejkujący przeszkadzali w pracy tym, którzy nie chcą się przyłączyć do strejku. Ustawiono wojsko u wejścia do szybów. W Luevin przyszło wczoraj kilkakrotnie do zaburzeń. Żandarmeryę i dragonów obrzucono kamieniami, gdy chcieli aresztować burzycieli spokoju. Jeden oficer odniósł ranę w głowę i został odwieziony w nieprzytomnym stanie; 2 żołnierzy odniosło ciężkie, a kilku lekkie rany. Niepożądaną pomoc przynoszą strejkującym jednostki, bawiące się w tani anarchizm. I tak ubiegłej nocy wybuchnął pod kościołem w Montigny nabój dynamitowy. Wybuch nie wyrządził szkody. Eksplozya nastąpiła w tem samem miejscu, gdzie i poprzednio.

Bunt na wojennych okrętach portugalskich. O buncie, który powstał na portugalskim okręcie wojennym „Vasco da Gama“, przynoszą dzienniki lizbońskie pewne szczegóły, które jednakże nie wyjaśniają tej zagadkowej sprawy. Na okręcie wymienionym, który d. 13 b. m. zarzucił kotwicę naprzeciw Lizbony, spostrzeżono niezwykły ruch, poczem usłyszano głośne okrzyki i strzały. Kilka okrętów wypłynęło z portu, ażeby stwierdzić stan rzeczy, ale nie mogły się zbliżyć do okrętu „Vasco da Gama“, padały bowiem z jego pokładu strzały karabinowe. Obiega pogłoska, że zbuntowana załog

zabiła porucznika, który zastrzelił majtka, chcącego dać strzał z działa. Podobno zbuntowała się także załoga krążownika „Don Carlos I“. Sztab generalny zaprzecza, jakoby także w rozmaitych załogach armii lądowej zaszły wypadki jaskrawego naruszenia karności. Cenzura czuwa nad tem, ażeby prasa krajowa nie ogłaszała wiadomości o buncie. Korespondent „Koelnische Zeitung“ stwierdza, że na krążowniku „Don Carlos“ powstał tylko strejk załogi, ponieważ za karę odmówiono jej $^1/_5$ litra wina, które stanowi część racyi dziennej każdego marynarza. Jestto wogóle jedna z ostrzejszych kar, jakie mogą dotknąć majtka. Onegdaj marynarze odbyli zebranie i zażądali wśród gwałtownych scen zniesienia tej kary, oraz usunięcia dotychczasowego komendanta okrętu kapitana Vasco de Carvalho. Napróżno starali się oficerowie przemówić im do rozsądku. Przemocą wsadzono kapitana do łodzi i odwieziono na ląd, gdzie zdał sprawę z tego, co zaszło. Wobec tego udał się na pokład okrętu kontradmirał Sousa. Ale i jego namowy nic nie pomogły. Mimo to noc minęła całkiem spokojnie. Żaden oficer nie stawiał oporu, nikt nie użył broni. Nazajutrz kontradmirał udał się powtórnie na pokład i tym razem przyjęła go załoga przychylnie, a nawet zgodziła się na nowego komendanta, jakiego jej wyznaczono. Tymczasem dalsiejszy telegram z Lizbony donosi, że bunt marynarzy rozszerzył się już na wiele innych okrętów wojennych. W kilku miejscowościach przyszło do krwawego starcia między zbuntowanymi marynarzami i wojskiem. Czyżby marynarka portugalska miała zamiar naśladować przykład „Potemkina“?

Odznaczenie. Radca namiestnictwa Władysław Fedorowicz, pozostający w służbie ministerstwa handlu, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta cywilno sądowego urzędu depozytowego we Lwowie Władysława Dohnalika „ad personam“ prowizorycznym asystentem w XI kl. rangi.

Namiestnik przeniósł praktykanta b dowództwa Michała Bugielskiego z Nowego Sącza do Bochni.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

We czwartek wykład doc. Ludwika Brunera: „Rozwój nauki w XIX wieku“. Od godz. 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Dożywocie“.

W sobotę: „Pojedynek“ Lavedana“.

W niedzielę po południu: „Birbant“; wieczór: „Bolesław Śmiały“.

Z kalendarza. We czwartek 19 kwietnia: Tymona m. i Leona IX. pap.; w piątek 20 kwietnia: Wiktora, Antonina i Agnieszki; w sobotę 21 kwietnia: Anzelma b. w. d k. i Anastazego.

Wschód słońca 19 kwietnia o godzinie 4 min. 40, zachód o godz. 6 m. 37; długość dnia godzin 13 m. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 kwietnia termometr doszedł od + 9·0 do + 20·7 C.; — barometr wahając się, opadał.

Dnia 18 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 737·1 mm., termometru + 12·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 18 kwietnia: zachmurzenie zmienne, ciepło, lokalne burze.

Nowy rozkład jazdy. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Dnia 1 maja br. nastąpią na liniach kolei północnej, jakoteż na kolejach lokalnych, stojących pod zarządem tej kolei, następujące ważniejsze zmiany dotychczasowego rozkładu jazdy:

Od 1 lipca do 30 września włącznie kursować będzie codziennie osobny pociąg pospieszny nr 3 V, jako dalszy ciąg pociągu pospiesznego nr 3 A, odchodzącego o godz. 9·10 w nocy z Wiednia do Bogumina; pociąg ten odjeżdżać będzie z wozami I, II i III klasy z Bogumina o godzinie 3·9 rano, zatrzymywać się także w Libiążu i przyjeżdżać do Krakowa o 6·5 rano. W tym samym czasie kursować będzie codziennie osobny pociąg pospieszny nr 4 N z wozami I, II i III klasy (odjazd z Krakowa o godz. 10·20 w nocy, przyjazd do Bogumina o godz. 1·4 w nocy) z dalszym ciągiem jako pociąg pospieszny nr 4 A, odjazd z Bogumina o g. 1·35 w nocy, przyjazd do Wiednia o 7·10 rano. Przy pociągach pospiesznych nr 3 (odjazd z Wiednia o 10·5 w nocy) i nr 4 (odjazd z Krakowa o 10 w nocy), także między Boguminem i Krakowem kursować będą tylko wozy osobowe I i II klasy.

Pospieszny pociąg nr 11 odjeżdżać będzie z Wiednia do Krakowa zamiast o g. 3·15, już o 3·10 po południu z połączeniem w Boguminie do Berlina, a w Trzebini do Granicy, Warszawy, Petersburga i Moskwy. Pospieszny pociąg nr 12 odjeżdżać będzie z Krakowa zamiast o g. 3·26, dopiero o 3·55 rano, zatrzymywać się w Libiążu i przyjeżdżać do Wiednia o 1·6 po południu. Pociąg ten w Boguminie nie będzie miał połączenia do osobowego pociągu nr 17 do Mostów, otrzyma natomiast połączenie do pociągu nr. 19 do Cieszyna.

Osobowy pociąg nr 16, odjazd z Krakowa o g. 5·25 rano, przyjeżdżać będzie do Wiednia o 7·25 wieczór. Osobowy pociąg nr 32, odjazd z Krakowa o g. 9·20 przed poł., przyjeżdżać będzie do Lundenburga o 7·54 wieczór. Od 1 maja do końca września b. r. kursować będzie osobowy pociąg nr 44, odjazd z Krakowa do Trzebini o 3·5 po poł. Osobowy pociąg nr 1303 odjeżdżać będzie z Dziedzic do Żywca o godz. 5·47 rano i zatrzymywać się także na przystanku w Czechowicach. Osobowy pociąg nr 1304, odjazd ze Żywca do Dziedzic o g. 9·15 w nocy, zatrzymywać się będzie do wsiadania i wysiadania także na przystanku w Czechowicach. Osobowy pociąg nr 1312 odjeżdżać będzie z Bielska do Dziedzic zamiast o g. 4, dopiero o 4·42 rano, przez co polepszone zostają połączenia do pociągu osobowego nr 33 do Krakowa i do posp. pociągu nr 12 do Wiednia. Obecne połączenie z Bielska do posp. pociągu nr 3 do Krakowa zostaje zniesione. Osobowy pociąg nr 1326 odjeżdżać będzie z Żywca do Dziedzic o godz. 5·20 rano. Osobowy pociąg nr 1404 kursować będzie ze Szczakowej do Trzebini jako pospieszny pociąg z wozami I, II i III klasy, odjazd ze Szczakowej o g. 10·13 w nocy, przyjazd do Trzebini o godz. 10·38 w nocy. Osobowy pociąg nr 2314 odjeżdżać będzie z Wadowic do Bielska o godz. 3·55 rano. Mieszany pociąg nr 2331 odjeżdżać będzie z Bielska do Kalwaryi o godz. 5·05 po południu. Pociąg dla robotników nr 2352, kursujący w dni powszednie, następujące po niedzieli lub święcie, odjeżdżać będzie z Kęt do Bielska o godz. 4·20 rano.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Polskie obrazy w wiosennej „Secessyi“ wiedeńskiej** doznały nietylko zaszczytnego wyróżnienia w krytyce, ale także znalazły licznych oficyalnych i prywatnych nabywców. Ministeryum oświaty zakupiło między innemi pejzaż St. Filipkiewicza „Górski potok z Tatr“, oraz obraz H. Szczyglińskiego „Kościół dominikański“, dla t. zw. „Moderne Gallerie“, do której zakupywane bywają tylko najznakomitsze polskie dzieła. Jest to wielce znaczący fakt, przynoszący polskiej sztuce zaszczytne odznaczenie. P. Filipkiewicz wystawił obecnie na wiosennej wystawie „Secessyi“ monachijskiej ceniony przez krytykę obraz p. t. „Pejzaż tatrzański“. Nietylko prasa niemiecka, ale i francuscy korespondenci wypowiadają słowa prawdziwie pochlebne dla Filipkiewicza. Na własność prywatną przeszły z tegorocznej wystawy w „Secessyi“ obrazy Kamockiego, Pankiewicza, Ruszczyca i Wyczółkowskiego.

— **„Swiata“** Nr 15 zdobi na wstępie prześliczna reprodukcya głowy Chrystusa pędzla G. Maxa jako karta albumowa. Dalej znajdujemy wzruszającą rzewnym nastrojem nowelę A. Szymańskiego „Łzy“ i W. Gomulickiego „Rok 1794“. Dla miłośników teatru zajmującym jest szkic p. t. „Za kulisami teatru Rozmaitości“. Artykuł o Polakach w Berlinie przynosi wiadomość o najwybitniejszych działaczach polskiej kolonii z portretami pp. Rosego, Krzysiaka i Runowskiego. Z rzeczy krakowskich zwraca uwagę „Opis domu lekarskiego“ z licznemi ilustracyami najpiękniejszych fragmentów wnętrza, przez A. Chołoniewskiego. Treści aktualnego jak zawsze zeszytu dopełnia artykuł o wyborach w Królestwie, ilustrowany licznemi momentalnemi zdjęciami scen wyborczych.

Dział ekonomiczny.

× **Kolej Lwów—Podhajce.** W celu ustalenia szczegółowego projektu i wywłaszczenia gruntów dla budowy kolei „Lwów—Podhajce“, w powiecie przemyślańskim, na przestrzeni od klm. 56·9—69·2 odbędzie się pod kierownictwem radcy namiestnictwa, dra Stan. Ustyanowskiego, przez namiestnictwo zarządzona komisya obchodowa dnia 20 kwietnia b. r. w Puiatynie, dnia 21 i 23 kwietnia w gminie Białe, a 24 kwietnia w Dunajowie.

× **Kalendarzyk rybacki.** W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nieodpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Z targów zbożowych. Kraków, 10 kwietnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Proso od 14·20 do 14·80. Tatarka od 14·— do 14·20. Kukurydza od —·— do —·—. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 26·50 do 48·—. Wyka od 19·— do 19·50. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 180·—. Tymotka od 38·— do 48·—. Esparsetta od 24·— do 24·50. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·20 do 5·40. Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60. Ziemniaki od 2·80 do 3·60. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·30. Masło za 1 klg. od 2·40 do 2·80. Masła za garniec od 9·— do 10·50. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Z powodu świąt izraelickich, Paschy, targu zbożowego nie było.

Budapeszt, 18 kwietnia. Pszenica na październik 16·50 do 16·52, pszenica na kwiecień 1906 16·44 do 16·48; żyto na październik 16·56 do 16·58, żyto na kwiecień 1906 13·44 do 13·46; owies na październik 13·52 do 13·54; owies na kwiecień 1906 15·86 do 15·88; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 12·70 do 12·72; rzepak na sierpień 27·60 do 27·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 kwietnia.

Swięta przeszły we Lwowie spokojnie, wśród pięknej pogody, która pozwoliła tysiącom publiczności użyć świeżego powietrza w licznych ogrodach miejskich i miejscach pozarogatkowych. U wielu wybitnych osobistości odbyły się uroczyste przyjęcia, między niemi u prezydenta miasta, Michalskiego, u ks. arcybiskupów Bilczewskiego, Teodorowicza i Szeptyckiego.

Uniwersytet lwowski. Było w ubiegłem półroczu zimowem ogółem 3249 słuchaczów. Z tego przypada na wydział teologiczny 411, prawny 1650, medycyny 146 i filozofii 1042. Słuchaczów zwyczajnych było razem 2874 (367 na wydziale teologicznym, 1615 prawnym, 113 medycznym i 779 filozoficznym), słuchaczek zwyczajnych 64 (17 medycyna, 47 filozofia), słuchaczów nadzwyczajnych było 168 (44 teol., 35 praw., 14 medyc., 75 filoz.), słuchaczek nadzwyczajnych 111 (2 medyc., 109 filoz.). Hospitant 1, hospitantek 28, słuchaczów farmacyi było 22, słuchaczka jedna. Według miejsca urodzenia było z Galicyi 3041, z Bukowiny 24, z Śląska 5, z Królestwa Polskiego 79, z W. Ks. Poznańskiego 17, reszta przypadła na inne kraje. Z ogółu słuchaczów Polaków było 2368 (73 prc.), Rusinów 856 (26 prc.), reszta przypada na narodowości inne (4 Czechów, 13 Niemców, 2 Węgrów, 5 beznarodowców). Według obrządku było rzym. kat. 1601, gr. kat. 862, orm. kat. 9, wyznania mojżeszowego 758, bez wyznania 3.

Roczna suma stypendyów, pobieranych przez słuchaczów uniwersytetu, wynosiła ogółem 60.483 kor., rozdzielonych między 159 słuchaczów. Przeciętnie więc przypada na jednego słuchacza około 380 koron. Z ogólnej kwoty stypendyalnej przypada na wydział prawa 23.520 koron, rozdzielonych między 64 słuchaczów, wydział lekarski 6230 kor. (14 słuch.), filozoficzny 30.733 kor. (85 słuchaczów).— Czesne, pobrane za to półrocze, wynosiło ogółem 70.223 koron. Z tego przypada na wydział teologiczny 14 koron, prawny 45.466 kor., lekarski 4287 kor., filozoficzny 20.455 koron. Zupełnie uwolnionych od czesnego było 1040, od połowy 349 całe czesne płaciło 1860, z czego przypada na wydział prawny 1292 studentów.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Laskowski, sprawujący urząd prezesa rady nadzorczej Banku krajowego, wniósł rezygnacyę z tego stanowiska i ustępuje 1 lipca. Jak się dowiaduje „Gazeta Narodowa“, stanowisko to nie będzie więcej obsadzone, a natomiast w myśl statutów Banku krajowego, obsadzone zostanie stanowisko trzeciego dyrektora tego Banku.

Mylne informacye. Pod tym tytułem umieszcza „Gazeta Lwowska“ w ostatnim numerze na czele kroniki następującą notatkę: „W niektórych dziennikach pojawiły się w tych dniach pogłoski o zamierzonem jakoby bliskiem ustąpieniu JE. Pana Namiestnika. Możemy z całą stanowczością stwierdzić, że w tych pogłoskach niema ani słowa prawdy“.

Wymarsz ze Lwowa. Dziś odbył się uroczysty wymarsz trzeciego batalionu 30 p. p., batalionu, który został przeniesiony stąd aż do miejscowości Pripole w sandżaku nowo bazarskim. Pułk 30 jest, jak wiadomo, pułkiem lwowskim i służą w nim prawie wyłącznie „lwowskie dzieci“. Stąd też przeniesienie jednego z batalionów tego pułku w tak odległe strony, wywołało u wielu rodzin w mieście nie mało żalów i łez. — Batalion trzeci, złożony z przeszło 500 ludzi, zostaje pod komendą majora Doctorovicha. Prócz niego odchodzą komendanci czterech należących do wspomnianego batalionu kompanij, kapitanowie: Sandner (9 k.), Klement (10 k.), Mergl (11 k.) i Wlatschka (12 k.), oraz 15 oficerów, w tem 5—6 Polaków. Nadto przydzielono do batalionu sześciu muzykantów.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Kopciuszek“.

W piątek: „Panna praczka“.

Przed zwołaniem Dumy.

Termin ostatecznych wyborów posłów do Dumy z Królestwa Polskiego został nareszcie ogłoszony. — Wybory te odbędą się częściowo bezpośrednio przed, a częściowo po zebraniu się Dumy. W guberniach kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej, radomskiej, siedleckiej i suwalskiej, oraz w miastach w Warszawie i Łodzi posłowie będą wybrani w dniu 3 maja.

W gubernii kaliskiej i łomżyńskiej wybory odbędą się o dwa dni później, t. j. w d. 5 maja, zaś w gubernii warszawskiej i płockiej dopiero w d. 18 maja, w 8 dni po otwarciu posiedzeń Dumy.

Zatem posłowie z tych dwóch gubernij nie wezmą udziału w akcie otwarcia Dumy.

Magistrat warszawski ogłasza, że wybory wyborców do miejskiego zebrania wyborczego w Warszawie odbywać się będą dnia 25 kwietnia od godz. 9 rano do godz. 9 wieczorem pod kierunkiem podkomisyj wyborczych i z podziałem prawyborców każdego okręgu na grupy. Miejsca, w których będą się odbywały prawybory, jak również podział prawyborców każdego okręgu między podkomisye — magistrat poda w swoim czasie do powszechnej wiadomości za pomocą ogłoszeń w gazetach i specyalnych plakatów. Zjazd prawyborców miejskich powiatu warszawskiego odbędzie się dnia 27 b. m. w Warszawie w gmachu magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta. Stosownie do obowiązujących przepisów, zjazd ten również będzie trwał od godz. 9 rano do godz. 9 wieczorem.

W dziennikach rosyjskich znajdujemy ostateczne zestawienie wyniku wyborów w 28 guberniach cesarstwa. Ogółem wybrano 179 posłów do Dumy, którzy według partyj rozpadają się na następujące grupy:

a) Lewica: grupy skrajne 20 posłów, partya K-D 74 posłów, partya reform demokratycznych 2 posłów, partya postępowców 21 posłów, ogółem 117 posłów.

b) Centrum i prawica: Związek 30 października 12 posłów, partya handlowo-przemysłowa 1 posła, partya leg. porządku 6 posłów, ogółem 19 posłów.

c) Bezpartyjni i nieznanych kierunków 43 posłów.

Pod względem pochodzenia — wybrani dotąd posłowie dzielą się na: Rosyan 151, Polaków 4, Litwinów 5, Łotyszów 1, Żydów 4, Tatarów 6, innych narodowości 1. Według stanu: włościan 95 i 84 przedstawicieli innych warstw społecznych.

* * *

Spodziewanej ogólnie amnestyi na święta wielkanocne wprawdzie nie ogłoszono, widocznie jednakże wydano rozporządzenie, aby przynajmniej część więźniów politycznych wypuszczono na wolność. Z wielu gubernialnych miast rosyjskich donoszą o uwolnieniu znacznej liczby uwięzionych: w Łomży 64, w Rydze 115, w Kownie 85, w Kijowie 72, w tej liczbie 16 uwięzionych za strejk pocztowy i telegraficzny, w Elizabetgradzie 90 (przeważnie włościan), w Mińsku 57.

Natomiast ze stacyi Obuchowskiej wysłano świeżo znów na Sybir 370 przestępców politycznych.

* * *

Nowe przepisy dla prasy peryodycznej rozesłane już zostały — jak donosi „Strana“ — członkom Rady państwa i wkrótce nastąpi ich rozpatrzenie. Zasady nowej ustawy prasowej są następujące: Wszystkie wydawnictwa peryodyczne uwolnione zostają od cenzury prewencyjnej. Cenzura pozostaje nadal tylko jako organ nadzorczy, mający za zadanie wytaczanie śledztwa sądowego wydawnictwom w razie naruszenia przez nie przepisów obowiązujących. Właściciele drukarń, lub zarządzający drukarniami, obowiązani są przedstawiać cenzurze egzemplarze wydawnictw na 24 godzin przed wyjściem ich, jeżeli objętość książki nie przewyższa dwóch arkuszy druku i na 7 dni przed wyjściem, jeżeli przewyższa 2 arkusze druku.

Na Kaukazie przyszło znów do dwóch krwawych starć. Urzędownie donoszą o tem: W pobliżu Nuchy podczas „wymiany strzałów“ pomiędzy oddziałem Tatarów a szwadronem dragonów zabito pomocnika komisarza Mamedewa, a raniono: pomocnika komisarza Barnabowa i 3 dragonów. — W powiecie dżiewanszyrskim przy „wymianie strzałów z kozakami“ zabito 4 kozaków, a zatrzymano 4 osoby, które kozacy zabili w drodze do więzienia.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 kwietnia.)

Spokój świąteczny.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Święta wielkanocne przeszły w całej Rosyi zupełnie spokojnie. Wypuszczono licznych więźniów politycznych. Doniesienia pism zagranicznych o starciach między studentami a wojskiem przed więzieniem są nieprawdziwe.

Rozbójnicze napady.

Mikołajew. W noc wielkanocną zamaskowani złoczyńcy zrabowali sklep monopolowy. Zabrano pieniędzy skarbowych i należących do sprzedawcy 600 rubli. Napadnięto również na piekarnię i zrabowano w niej 1500 rubli.

Ekaterynosław. Aresztowano tu bandę, złożoną z dziesięciu anarchistów, która teroryzowała całe miasto. Znaleziono przy niej bombę nienabitą i broń. Wśród aresztowanych poznano napadających na „artelszczyka“ kolejowego, na pocztę i zabójców urzędnika Gusiewa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 18 kwietnia

Nowy rząd na Węgrzech.

Budapeszt. Były minister honwedów, generał Nyiri, zostanie mianowany szefem sekcyi w ministerstwie wojny. Nyiri odjechał już do Wiednia.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza pismo odręczne cesarza o postawieniu feldmarszałka porucznika Jekelfalussyego w stan pozasłużbowy i mianujące go węgierskim ministrem obrony krajowej.

Budapeszt. Partya socyalistyczna postanowiła postawić własnych kandydatów na posłów do Sejmu w 120 okręgach.

Abbazya. Bar. Fejervary przybył tu na 8-dniowy pobyt.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Dzienniki z wielkiem zadowoleniem przyjmują do wiadomości doniesienie, że cesarz w maju na czas dłuższy przybędzie do Budapesztu i osobiście otworzy nowy Sejm węgierski.

Cios dla trójprzymierza.

Londyn. Dzienniki tutejsze ciągle jeszcze omawiają depeszę cesarza Wilhelma do hr. Gołuchowskiego i widzą w niej wyraźny zamiar obrażenia Włoch. Zdaniem kilku wybitnych organów, jest to cios zabójczy dla trójprzymierza. — Z Berlina donoszą, że ambasador włoski w Berlinie, hr. Lanza, wyjechał do Rzymu na wezwanie prezydenta gabinetu Sonnina, który obawia się, że cesarz Wilhelm z zemsty za stanowisko Włoch na konferencyi w Algeciras będzie odtąd popierał wszelkie dążności Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim, a zwłaszcza w Albanii. Ustąpienie hr. Lanzy ze stanowiska ambasadora w Berlinie uważają za rzecz nieuniknioną i za pierwsze następstwo depeszy cesarskiej.

Berlin. „Berl. Neueste Nachrichten“ wskazują na niezwykle serdeczną depeszę, wystosowaną przez króla Wiktora Emanuela do cesarza Franciszka Józefa w odpowiedzi na jego depeszę kondolencyjną z powodu wybuchu Wezuwiusza i uważają treść tej depeszy za wyraźną demonstracyę przeciwko cesarzowi Wilhelmowi. Ogólnie panuje mniemanie, że stosunki pomiędzy Berlinem a Rzymem są obecnie bardzo naprężone.

Skutki konferencyi.

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą z Tangeru: Powstanie w południowych prowincyach Maroka wzmaga się. — Ogólne tu panuje przekonanie, że w chwili zaprowadzenia policyi pod komendą europejską w portach marokańskich wybuchnie w całym kraju groźne powstanie nietylko przeciko sułtanowi, lecz także przeciwko obcym, ku którym coraz większa objawia się nienawiść. „Daily Mail“ przypuszcza, że wkroczenie mocarstw stanie się nieuniknione.

Podejrzani o szpiegostwo.

Berlin. Z Kielu donoszą: Wczoraj aresztowano tu dwóch obcych, którzy zwrócili na siebie uwagę niezwykłem zainteresowaniem dla fortyfikacyj nadmorskich. Jeden z aresztowanych jest Japończykiem, drugi Duńczykiem. Obu uwięziono pod zarzutem szpiegostwa.

Bunty marynarzy.

Hamburg. Na okręcie „Poseidon“, który miał dziś odpłynąć, wybuchł bunt załogi, wskutek czego 8 marynarzy uwięziono, a wyjazd odroczono. Na okręcie tym także w roku zeszłym zbuntowali się marynarze.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. — Z powodu ustąpienia gabinetu Gruicza, sytuacya polityczna jest bardzo zawikłana. Sądzą, że jedynem wyjściem z sytuacyi będą nowe wybory.

Krwawe rozruchy strejkowe.

Lens. W Lievan przyszło wczoraj do bardzo burzliwych zajść. 150 kobiet napadło na żonę pewnego robotnika, który nie przyłączył się do strejku. Poszarpały one na niej odzież i zmusiły ją do obnoszenia czerwonego sztandaru. Urządzenie pomieszkania tej kobiety zniszczono. Żandarmeryę interweniującą obrzucono kamieniami, przyczem tłum niszczył wszystko, co mu wpadło w ręce. Gdy zawezwano konnicę, obrzucił ją tłum cegłami, kamieniami i odłamkami szkła, oraz wznosił okrzyki: „Niech żyje rewolucya!“ Stan zranionych oficerów jest bardzo poważny. Wieczorem ponowiły się rozruchy. Władze zażądały wzmocnienia asystencyi wojskowej. Strejkujący zmusili robotników w kilku fabrykach do zaprzestania pracy.

Wieczorem odbyło się w Lens zgromadzenie, na którem wygłoszono bardzo gwałtowne mowy. W ciągu nocy przybyło wojsko, które tłumy powitały kamieniami. Kilku żołnierzy odniosło rany. Strejkujący, którzy dopuścili się rozmaitych wykroczeń, chcieli także uszkodzić tor kolejowy, przeszkodzono jednak temu.

Zbrojenie się Chin.

Charbin. (Pet. Ag. tel.). Obiega pogłoska, że generałowie chińscy, Maa i Juanszikaj, wzmacniają swe wojska, stojące na południe od Mandżuryi, oraz gromadzą wojska w okręgu Ninguta. Wojska te mają być rzekomo wysłane do Tielinu. 1200 koni, jakie zakupiono, ma być wysłanych do Salantun. W Chinach odbywa się zaciąganie milicyi. Zgłasza się bardzo wielu młodych ludzi, którzy odbywają dwa razy dziennie ćwiczenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 816·50. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 557·—. Akcye Länderbanku 440·—. Akcye Bankverein 561·75. Akcye Bodenkredit 1089·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 569·—. Akcye kolei państwowych 664·50. Akcye kolei południowej 124·75. Akcye kolei Elbethal 456·—. Akcye kolei północnej 5745 (5765). Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 571·50. Akcye Rima Muranyi 578·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2705·—. Akcye Fabryki broni 598·—. Akcye Tureckie tytoniowe 379·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 603·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·—. Renta majowa 99·65. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 96·85. 4% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 152·—. Marki 117·87. Ruble 252·25.

Cukier spokojny 19·35—19·45 (20·50—20·60). Spirytus silny 38·20—38·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Realizacye łącznie z słabą zagranicą i z powodu mającej nastąpić likwidacyi ultimo, wywierały nacisk.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	251	—	252	—
Marki niemieckie	117	20	117	60
Franki papierowe	95	50	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	18
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	80	101	80
4% " " "	98	50	99	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	—
4% " " " "	98	75	99	50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99	50	—	—
4% " " " " " " 41-letn.	99	50	—	—
4% " " " " " " 56-letn.	98	50	99	50
III. Obligacye i pożyczki.				
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	75	99	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97	40	98	40
4½% " miasta Lwowa	100	25	101	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% " " " "	101	—	101	95
4% " kolejowe	98	75	99	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	92	—	96	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570	—	578	—
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	584	—	588	—
VI. Publiczne zapisy długu				
4⅕% wspólna renta pap.	99	75	100	25
" " srebrna	99	70	100	20
4% renta koronowa austryacka	99	85	100	85
4% " " węgierska	96	60	97	20
4% renta austryacka w złocie	118	—	118	40
4% " węgierska w złocie	116	—	116	50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski